WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 17-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 135



ZEFIRYNA NOWAK, „miss Polonia" ze Stanów Zjednoczonych, bawi obecnie w Warszawie.



NEURATH, minister spraw zagranicznych Rzeszy oświadczył, iż Niemcy będą się w dalszym ciągu zbroić.

HITLER SIĘGA PO AUSTRJĘ.

Agitacyjne mowy ministrów niemieckich w Wiedniu na zebraniu narodowych socjalistów

Austrjacy czczą pamięć króla Sobieskiego.

Wiedeń, 15 maja.

Pod pretekstem obchodu rocznicy odsieczy Wiednia narodowi socjaliści urządzili na boisku Engelmana zgromadzenie, na którem przemawiali przybyli do Wiednia ministrowie niemieccy.

Komisarz policji zagroził rozwiązaniem zgromadzenia, jeżeli będą poruszane tematy polityczne.

Minister Franck zapewnił w swem przemówieniu, że Hitler przyjedzie wkrótce do Wiednia, gdyż czuje się obywatelem m. Wiednia. Hitler jest zdecydowany prowadzić walkę aż do zupełnego oswobodzenia narodu niemieckiego.

Następny mówca min. Kerl oświadczył, że jesteśmy niepożądanymi gośćmi, mimo to przybyliśmy do Wiednia, aby zaznaczyć łączność między Austrją a Niemcami.

Sekretarz stanu Freisler powiedział: losy prowincji nadreńskich rozstrzygną się we wschodnich Prusach, a losy Prus Wschodnich na Dunajem.

W parku Schoenbrun odbył się dziś obchód rocznicy odsieczy Wiednia, urządzony przez Heimwehrę.

Na obchodzie obecnych było 40.000 członków Heimwehry z różnych stron Austrji.

Obecni byli również członkowie rządu z kanclerzem Dolfusem na czele.

Minister Fey wygłosił przemówienie, w którem między in. zaznaczył zasługi króla Jana Sobieskiego.

Ze strony przeciwników politycznych czynione były bezskuteczne próby kontrdemonstracyj. Policja aresztowała około 100 osób.

***

Wiedeń, 15 maja.

Z okazji 250 rocznicy odsieczy Wiednia „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł wstępny, w którym oświadcza, że obchód wrześniowy będzie świętem zbratania się. Król Sobieski sprawował naczelną komendę nietylko nad pułkami polskiemi, lecz także i bawarskiemi, wirtemberskiemi, frankońskiemi, saskiemi i austrjackiemi. Król Jan III zdołał wspaniałym atakiem husarji polskiej przełamać opór wroga i dał przez to sygnał do akcji wojsk sprzymierzonych.

Kiedy zwycięzcy wkroczyli do Wiednia zapanował w mieście nie dający się opisać entuzjazm ludu wiedeńskiego, który całował królowi polskiemu ręce, nogi i odzież, przypisując mu, jako naczelnemu dowódcy największą zasługę w oswobodzeniu Wiednia.

Interwencja Ligi Narodów w Gdańsku

musi nastąpić w najbliższym czasie. — Napady na polaków na ulicach Wolnego Miasta

Genewa, 15 maja.

„Journal des Nations" stwierdza, że uroczysta obietnica zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w Gdańsku, złożona przez prezydenta senatu gdańskiego Ziehma na ostatniej sesji rady Ligi nie została dotrzymana.

POLACY I ŻYDZI SĄ DALEJ NAPADANI NA ULICACH MIASTA pod okiem, jeśli nie przy współudziale policji.

Jednocześnie konstytucja Wolnego Miasta, gwarantowana przez Ligę Narodów została przez senat gdański złamana i pogwałcona.

Socjaliści zostali faktycznie wyjęci z pod prawa, a związki zawodowe opanowane przez hitlerowców przy pomocy policji.

Dziennik wyraża zdziwienie, że niema wiadomości o jakiejkolwiek akcji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów dla położenia kresu terorowi i stwierdza, że LIGA NARODÓW MUSI INTERWENJOWAĆ I TO SZYBKO.

Delegacja sowiecka

powróciła do Moskwy

Moskwa, 15 maja. (P.A.T.)

Sowiecka delegacja gospodarcza z zastępcą komisarza handlu zagranicznego, Bojowem na czelę, powróciła dziś z Polski do Moskwy.

Na dworcu byli obecni przedstawiciele poselstwa polskiego, Sowpoltorgu i korespondent P. A. T.

Cała prasa omawia obszernie sprawozdania z pobytu delegacji w Polsce.

Wszystkie pisma drukują streszczenia przemówień min. Zarzyckiego i komisarza na bankiecie pożegnalnym.

Demonstracja przeciw Rosenbergowi w Londynie

Charakterystyczne zajście w przedziale kolejowym

Londyn, 15 maja (P. A. T.).

Rosenberg wyjechał wczoraj z Londynu, jako zupełnie złamany człowiek.

O ile przybył z pewnemi nadziejami to odjechał bez nich.

Na dworcu odbyły się demonstracje zwrócone przeciwko niemu. Tłum chwilami przybierał tak groźną postawę, że **zachodziła obawa zaatakowania osobiście Rosenberga, który siedział skulony w kącie przedziału kolejowego.**

Charakterystycznem dla nastrojów i sposobu reagowania anglików jest fakt że gdy pociąg przejeżdżał przez stację Chelmsfort jeden z pasażerów, jadący w tym samym wagonie co Rosenberg, dowiedziawszy się w jakim jedzie towarzystwie **pociągnął za hamulec i zatrzymał pociąg.**

Sprawca zatrzymania pociągu zapłacił przepisaną karę za zatrzymanie pociągu, poczem przesiadł się do innego wozu.

Podsekr. stanu Siedlecki

objął urzędowanie

Warszawa, 15 maja.

(B) Nowomianowany podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, p. Krzysztof Siedlecki, w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

W czwartek — rozstrzygające posiedzenie

konferencji rozbrojeniowej

Genewa, 15 maja.

Wobec faktu, że delegacje oświadczyły, że nie mogą sprecyzować swych stanowisk przed wyznaczonem na środę posiedzeniem Reichstagu, przewodniczący Henderson postanowił odłożyć wyznaczone na jutro posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej do czwartku.

Zwycięski lot pilotki francuskiej

Paryż, 15 maja.

Francuska lotniczka Maryse Hilst wylądowała dziś o godz. 10.15 w Le Bourges po zakończeniu lotu Paryż — Tokjo — Paryż.

Prowokacyjna mowa Papena

Głosy prasy angielskiej

Londyn, 15 maja (PAT).

Cała prasa londyńska z największym niepokojem komentuje mowę b. kanclerza Papena, wygłoszoną wczoraj na zebraniu Stahlhelmu w Muenster, *określając ją jako pobrzękiwanie szabelką i prowokowanie konfliktu.*

„New Chronicle" oświadcza: Matki niech szykują pokarm dla armat. „Dayle Express" podaje wiadomość pod olbrzymim nagłówkiem „Wojna czy pokój".

W tym tonie utrzymane są wszystkie informacje londyńskiej prasy.

Platyna, jako pokrycie

waluty sowieckiej

Londyn, 15 maja.

(t) Korespondenci angielscy z Moskwy donoszą, że w kołach rządowych rozpatrywany jest obecnie projekt pokrycia częściowego waluty sowieckiej platyną. Jak wiadomo bowiem, w sowietach znajdują się wielkie złoża platyny i zapasy jakie obecnie posiada bank państwa, są dość znaczne.

Awantury na giełdzie mięsnej w Warszawie

Przedstawiciel komisarjatu rządu rozwiązał zebranie

Warszawa, 15 maja.

(B) Wczoraj popołudniu, na walnem zgromadzeniu warszawskiej giełdy mięsnej rozegrały się gorszące awantury.

Podczas dyskusji nad działalnością władz giełdy mięsnej wytoczono szereg poważnych zarzutów na temat spełniania prze nie swych obowiązków. Wskazano m. in., **że niektórzy członkowie władz giełdy sami wyznaczyli sobie dyżury na giełdzie, płatne po 50 zł. dziennie.**

W końcu zebrania podczas głosowania doszło do bójki wśród zebranych.

Kilka osób spoliczkowało się wzajemnie, poczem zebranie zamieniło się w bijatykę.

Obecny na zgromadzeniu przedstawiciel warszawskiego komisarjatu rządu p. Sobański, zebranie rozwiązał.

Najprawdopodobniej władze zdecydują się zawiesić w działalności zarząd **warszawskiej giełdy mięsnej.**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III, karny
Dnia 11 maja 1933 r.
III. Pr. 88/33.

Sąd okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 maja 1933 r. konfiskatę czasopisma „Express Ilustrowany" Nr. 126 z dnia 8 maja 1933 r. z powodu treści:

1). artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Przed wyborami Prezydenta Rzeczypospolitej" w ustępie od słów „Biuro Sejmu" do słów „Rzeczypospolitej Polskiej" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Express Ilustrowany" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego:
Dr. Hubl wr.

Protokulant: Kobylarz w. r.
Za zgodność: Sekretarz: (podpis nieczyt.).

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 8 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

„Nie boję się śmierci, lecz tego nie mówiłem!"

Sarna zaprzecza zeznaniom świadków.—Kiedy odbędzie się wizja lekarska w Juszczynie.—Dziś będzie zeznawał koronny świadek, Marszałek

Proces przeciwko Sarnie przyniósł znów wielką sensarję.

Już pierwszy świadek wniósł nowy materjał, który w razie potwierdzenia go, może przyczynić się do tego, **że poszlaka zostanie zamieniona w konkretny dowód winy oskarżonego.**

Na wstępie rozprawy prokurator postanowił wniosek o unieważnienie odebranej od św. Michała Sarny przysięgi z powodu wytoczenia mu sprawy o nakłanianie Bączkówny do składania korzystnych zeznań. Trybunał, na wniosek adw. Aschenbrenera postanowił nie unieważniać przysięgi, **ponieważ ustawa tego nie przewiduje.**

Jako pierwszy świadek zaznawała Marcjanna Stasik, która stwierdza, że oskarżony na weselu u Steców zachowywał się bardzo dziwnie. **Ona znalazła w polu sznur zgubiony przez matkę denatki, przyczem zeznaje, że widziała na sznurze wyraźnie włosy denatki oraz odłamki gałązek, co świadczyłoby o tem że był to sznur, na którym powiesiła się Cebulówna.**

Dalej zeznaje świadek, że w dwa tygodnie po śmierci denatki, powiedziała jej niejaka Anna Groniowa że krytycznej nocy, po przejściu pociągu słyszała ona dolatujące z pod gruszy okrzyk:

„JEZUS MARJA, RATUNKU".

Groniowa miała wówczas zbudzić córkę i powowiedzieć jej o tem.

Zkolei prokurator stawia wniosek o przeprowadzenie **wizji lokalnej w Juszczynie w mieszkaniu Sarnów, celem ustalenia, czy Sarnowa mogła w pokoju widzieć przy świetle lampy, która jest godzina.** Następnie świadek domaga się przesłuchania szeregu nowych świadków, między innemi Groniowej z córką. Adw. Aschenbrenner zgadza się na przeprowadzenie wizji lokalnej, a co do pozostałych świadków pozostawia tę sprawę decyzji trybunału.

Równocześnie obrońca kwestjonuje wiarogodność zeznań Marszałka, albowiem **ten rozmyślnie zataił w czasie dochodzenia, że słyszał krzyk, a ponadto wypierał się znajomości z Bączkówną.**

Trybunał dopuścił wszystkie wnioski prokuratora.

Zkolei zeznawali świadkowie posterunkowy policji Miller, który pierwszy przybył na miejsce zbrodni, oraz Władysław Bigoń, asesor z Juszczyna, który był rozjemcą w sprawach gruntowych między Sarnami a Marszałkiem. Bigoń słyszał, jak Marszałek mówił do Sarnów:

— **Zapłacę wam te dwa złote ale wyduszę od was więcej niż tysiąc.**

Na pytanie Michała Sarny, co wie o Jędrku Marszałek odparł, że powie tam, gdzie należy. Bigoń słyszał również, jak Władysław Cebula mówił do matki:

— **MÓWIŁEM WAM, ŻEBYŚCIE JEJ NIE GNĘBILI, TERAZ ZA TO MACIE...**

Świadek Wiktorja Lagowa słyszała, **że denatka groziła rodzinie, że pójdzie sobie gdzieś w świat, lub sobie coś zlego zrobi.**

Św. Franciszka Wichurowa była w więzieniu w Makowie wraz z Sarną i słyszała, jak matka pytała go, czy przyznał się do winy. **Sarna wówczas zaprzeczył.**

Na te słowa wstaje oskarżony i odpowiada, że to jest nieprawda i że świadek był już karany za krzywoprzysięstwo i za kradzież. Zarzuty skierowane pod adresem świadka okazują się jednak nieprawdziwe.

Ostatni wreszcie zeznaje św. Józef Grzechynka, który zeznaje, że nazajutrz po wypadku przyszedł do niego oskarżony i prosił, aby powiedział, że kobieta, którą widział w kapucie szła w kierunku gruszy i że była to Cebulanka.

Na słowa te wstaje oskarżony i woła:

— **Śmierć ponioso, ale tych słów nie mówiłem.**

Przewodniczący odroczył sprawę do dnia dzisiejszego. Rozprawa dzisiejsza wzbudziła wielkie zainteresowanie, albowiem zeznawać ma Marszałek, koronny świadek tej sprawy.

30 wieśniaków przed sądem krakowskim

Dziś dalszy ciąg rozprawy

Wczoraj toczyła się przed sędzią dr. Traczewskim sensacyjna sprawa przeciwko 30 wieśniakom ze wsi Przewóz pow. krakowskiego oskarżonym o to, że w grudniu ub. roku urządzili oni burzliwą demonstrację, uniemożliwiając lustratorowi Jakubowi Piernikowi odebranie czynności urzędowych od członków byłej rady gminnej.

Wieśniacy wznosili wrogie okrzyki przeciwko Piernikowi i policjantowi, uniemożliwiając im urzędowanie.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. W celu przesłuchania świadków odroczono sprawę do dnia dzisiejszego.

TANIA WYCIECZKA.

W niedzielę, 4 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie mecz międzypaństwowy Polska — Belgja. Zawody te wywołały w całym kraju kolosalne zainteresowanie i z każdego prawie miasta wybierają się na mecz ten tłumy publiczności, ciekawe ujrzenia występu naszej reprezentacyjnej jedenastki w walce z silnym przeciwnikiem belgijskim.

Redakcja naszego pisma, chcąc uprzystępnić licznym rzeszom sportowców krakowskich obejrzenie tego ciekawego meczu, wystarała się o znaczną zliżkę kolejową i na dzień 4-go czerwca b. r. po cenach popularnych urządza wielką wycieczkę do stolicy. Wyjazd tej wycieczki nastąpi z Krakowa w sobotę w nocy, przyjazd do Warszawy w niedzielę rano, poczem wycieczkowicze będą mieli do swojej dyspozycji cały wolny dzień. Powrót jest tak urządzony, że część uczestników będzie mogła powrócić do Krakowa w niedzielę wieczorem, część natomiast będzie mogła wrócić w poniedziałek i to dowolnemi pociągami pośpiesznemi.

Powyższą naszą wielką wycieczkę do Warszawy oddaliśmy do techniczn. zorganizowania znanemu biuru podróży Wagons Lits Cooc, co daje pełną gwarancję, że wszystko będzie urządzone wzorowo. Tutaj komunikujemy, iż przejazd odbędzie się wygodnemi wagonami pullmanowskiemi, a wszystkie miejsca w oznaczonych literami wagonach będą numerowane. Uniknie się w ten sposób tłoku i panującego w takich wypadkach normalnie zdenerwowania.

Obecnie „Express Ilustrowany" czyni starania, ażeby uzyskać dla Krakowa odpowiednią ilość biletów na mecz po cenach oczywiście znacznie zniżonych. Przy kupnie więc biletu kolejowego każdy nabędzie równocześnie i bilet na mecz.

Zgłoszenia na tę wycieczkę przyjmuje administracja „Expressu" przy ul. Pijarskiej 4 oraz biuro biuro Wagons Lits Cooc przy ul. Sławkowskiej 12. Zaznaczamy, że dobrzeby było zaraz zapewnić sobie kartę uczestnictwa, gdyż wobec bardzo ograniczonej ilości miejsc, jakoteż wielkiego zainteresowania towarzyszącego naszej imprezie, zachodzi obawa zamknięcia listy uczestników już w najbliższych dniach. Ażeby też nie narażać naszych Czytelników na wpłacenie całej zresztą minimalnej należytości za bilet uczestnicwa w wycieczce, przygotowaliśmy nowe udogodnienia. Oto tak nasza administracja, jak i biuro Cooca przyjmują tyt. zadatku zł. 10 i wydajemy już odrazu odpowiednią asygnatę, którą uczestnicy mogą na trzy dni przed wyjazdem wykupić i otrzymają wtedy normalny bilet kolejowy. Koszt naszej wycieczki nie jest jeszcze narazie ustalony, co nastąpi w najbliższych dniach, ale wahać się będzie między 14—16 zł. już łącznie z biletem na zawody piłkarskie.

A zatem pod hasłem: Zielone Święta w Warszawie na meczu Polska — Belgja, prosimy o rezerwowanie miejsc, przyczem dodajemy, iż informacje techniczne otrzymywać można pod nr. 16590, 17150, 10818, 16611.

Skradli ojcu 600 dolarów

Młodocianych zbiegów ujęto w Krakowie

Kupiec ze Stryja, Izydor Orenstein zawiadomił policję, **że skradziono mu 600 dolarów.** W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Ponieważ po kradzieży znikli ze Stryja dwaj chłopcy 15-letni Michał Moździerz i 19-letni Marjan Gołębiowski, powstało przypuszczenie, że oni właśnie byli sprawcami kradzieży. Za młodzieńcami rozesłano listy gończe.

Wczoraj policja ujęła obu zbiegów w Krakowie.

Odebrano im tylko 100 dolarów i 70 zł.

Bojkot filmów niemieckich

Uchwała Zrzeszenia Zw. Właścicieli Teatrów Swietlnych

Na walnem zebraniu Właśc. Teatr. Świetl. Wojew. Krak. uchwalono następującą rezolucję:

Walne Zebranie Zrzeszenia Związku Właścicieli Teatrów Świetlnych na Województw. Krakowskie w Krakowie, przyłącza się do ogólnego protestu całego społeczeństwa polskiego w sprawie bojkotu filmów niemieckich z tem jednak, że zwraca się do Związku Zrzeszeń Teatrów świetlnych w Warszawie, by ten przez odpowiednią odezwę, zwrócona do społeczeństwa, prasy i władz, starał się wyjaśnić sprawę filmów niemieckich zakupionych przez biura krajowe przed 21 marca 1933, gdyż bojkot tych filmów jako zapłaconych przez biura krajowe, a stanowiących majątek narodowy polski, uderza wyłącznie w kieszeń obywateli polskich. Równocześnie poleca się zwrócić do Związku Przemysłowców filmowych, by żadnych filmów produkcji niemieckiej, w jakiejkolwiekby wersji nie były nakręcane, dla Polski nie zakupywali.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. „POCAŁUNEK PRZED LUSTREM", SZTUKA W. FODORA.

Sztuka Fodora rozgrywa się w śrowisku kryminalno - sądowem. Adwokat broni przyjaciela, oskarżonego o zabójstwo żony. Broni go, sam podejrzewając żonę swą o zdradę.

Sztuka niedawno zmarłego autora węgierskiego pozbawiona jest jakichkolwiek walorów literackich, przykuwa jednak uwagę publiczności od pierwszej, aż do ósmej, t. j. ostatniej odsłony.

Fodor był dobrym obserwatorem życia. W „Pocałunku przed lustrem" mamy niewyszukane, lecz silne efekty. Choćby początek sztuki, w której nieznany osobnik daje trzy strzały rewolwerowe do rozbierającej się za kotarą kobiety. Niezrozumiałe jest zupełnie, dlaczego pierwsza scena toczy się białym wierszem, a dalsze prozą. Ale to szczegół, bez większego znaczenia.

Liczny zespół, pod niezawodną reżyserją p. Karbowskiego, zdobył się na poważny wysiłek, aby po kilku próbach wykonać trudne sceny pojedyńcze i zbiorowe. Wiele wyrazu tchnął w postać adwokata p. Karbowski. Doskonale zarysował postać zabójcy p. Nowakowski.

W roli niegardzącej alkoholem koncypienta ujawnił p. Wroński swój charakterystyczny, może nazbyt rzadko wykorzystywany talent. P. Ankwicz, jako niewierna żona, dobrze oddała rozpacz w końcowej scenie. Miła w epizodzie prawniczki p. Jentysówna. Wykonawczyni roli Kobiety powinna lepiej grać na fortepjanie. Dekoracje p. Zwolińskiego pomysłowe, przekład p. Krzemińskiego nienajgorszy.

W. G.

INAUGURACJA WYCIECZEK NAUKOWYCH PO STARYM KRAKOWIE.

Budzący ogromne zainteresowanie szerokich kół cykl naukowych wycieczek po starym Krakowie Tow. Miłośników hist. i zab. Krakowa (Sezon IX) pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego, rozpocznie się w środę 17 bm. o godz. 3.30 po poł.

Tematem wycieczki będą najstarsze dzieje, budowle i zabytki Wawelu. Wstęp 1 zł. Zbiórka na placu obok Katedry.

RADJOPROGRAM

KRAKÓW

11.40 Codzienny przegląd Prasy polskiej. 1157 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15.35 „Najnowsze wydawnictwa". 16.00 Odczyt z Warszawy. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert symfoniczny. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka taneczna 18.25 Krak. wiad. bieżące. 18.40 Feljeton historyczny. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Stary Kraków. 19.30—22.45 Płyty gramofonowe. 22.55—24.00 Transmisje z Warszawy.

PROMOCJA

P. WANDA ZIELIŃSKA, córka znanego przemysłowca krakowskiego w dniu 8 bm. uzyskała na Uniwersytecie Jagiellońskim tytuł magistra filozofji.

Właściciel młyna

skazany na więzienie

Wczoraj przed sądem okręgowym, pod przewodnictwem s. o. Partyki, stanął Bolesław Budzianowski, właściciel młyna.

W styczniu ub. roku dał mu pewien znajomy obraz pendzla Wodzinowskiego, wartości 6.500 zł. i pendzla Wyczułkowskiego, wartości 2.200 zł., celem sprzedania. Budzianowski obrazy te dał związkowi młynarzy na poczet swego prywatnego długu, przyczem pobrał jeszcze 200 zł.

Gdy prawy właściciel nie mógł otrzymać od Budzianowskiego należnych za obrazy sum, zaskarżył go do sądu. **Sąd skazał Budzianowskiego na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.** a

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Czemp".
APOLLO: — „Ekstaza".
ATLANTIC: — „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde"
BAGATELA — „10 metrów miłości"
DOM ŻOŁNIERZA — „Generał Crack"
PROMIEŃ — „Brama do raju"
SŁOŃCE: — „Kabirja".
SZTUKA: — „W służbie śledczej".
ŚWIT: — „Eskadra śmierci" — film lotniczy
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę".

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Rynek 2 „Pod Koroną", tel. 137-04; ul. Florjańska 15 „Pod Gwiazdą", tel. 100-31, ul. Karmelicka 23 „Pod Opatrznością", tel. 106-62; Aleja 29 Listopada 5 „Warszawska; ul. Dietla 76 „Pod Aniołem", tel. 105-30.

W Podgórzu: ul. Kalwaryjska Nr. 27 „Pod Hygeą", tel. 147-05.



Skarga kasacyjna w sprawie Gorgonowej

będzie wniesiona w najbliższych dniach-- Narada obrońców w Krakowie

Kraków, 15 maja.

Sprawa Rity Gorgonowej wchodzi obecnie w nową fazę. Proces ten, który trwał tak długo i emocjonował całe społeczeństwo, jeszcze nie ma swego zakończenia, wobec decyzji obrony złożenia kasacji do Sądu Najwyższego.

Jeśli Sąd Najwyższy kasację oddali, dopiero wówczas wyrok trybunału krakowskiego się uprawomocni. Jeśli natomiast kasacja zostanie uwzględniona, raz jeszcze Rita Gorgon zasiądzie na ławie oskarżonych i raz jeszcze przesuną się przed nami dzieje owej tragicznej nocy z dnia 30 na 31 grudnia 1931 roku, kiedy zginęła ś. p. Lusia Zarembianka.

Aby móc złożyć kasację, obrona zażądała od trybunału sporządzenia nzasadnienia wyroku. I oto onegdaj, jak już pokrótce donosiliśmy, Sąd Okręgowy w Krakowie nadesłał na ręce krakowskiego obrońcy Gorgonowej adw. dr. Woźniakowskiego, pełne brzmienie wyroku.

Z akt dowiadujemy się, że przy wymiarze kary Trybunał uwzględnił z jednej strony jako okoliczność łagodzącą, iż oskarżona nie była dotychczas karana, z drugiej strony zaś jako okoliczność obciążającą, że oskarżona dopuściła się czynu jej zarzucanego na ś. p. denatce jako na dziewczęciu młodocianem, bezbronnem, we śnie, więc skrycie i podstępnie, że oskarżona miała powierzony sobie nad denatką częściowo nadzór, względnie faktyczną opiekę, że oskarżona dokonała na ś. p. denatce pośmiertnej defloracji, a więc czynu wysoce hańbiącego i ohydnego, że oskarżona po czynie podstępnie zacierała ślady celem skierowania podejrzeń w kierunku innego sprawcy i przez to utrudniła badanie władz — które to okoliczności obciążające trybunał uznał za stwierdzone częściowo wynikami oględzin i sekcji zwłok, opinją biegłych lekarzy, częściowo zeznaniami świadków Henryka Zaremby, Stanisława Zaremby, Bolesława Responda i Józefa Frankiewicza.

Wczoraj przybył do Krakowa adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy, celem uzgodnienia z adw. Woźniakowskim i dr. Axerem, który również ma przybyć w dniu dzisiejszym — punktów kasacji, ułożenia skargi kasacyjnej i jej podpisania.

Obrońcy zdecydowali się prowadzić tę sprawę w dalszym ciągu we trójkę. Adw. Ettinger, z którym w tej sprawie rozmawialiśmy, oświadczył, że w chwili obecnej nie może nic o kasacji powiedzieć.

W czasie rozmowy prywatnej adw. Ettinger wyraził się z ogromnem uznaniem o adwokaturze małopolskiej, oświadczając, że adwokaci małopolscy są bardzo pracowici i wykazują dużą energję w prowadzeniu spraw, o czem z satysfakcją sam się przekonał.

Dziś przed południem ODWIEDZI ADW. ETTINGER GORGONOWĄ W WIĘZIENIU. Prawdopodobnie towarzyszyć mu będzie adw. Woźniakowski i adw. Axer.

Dziś również będzie ułożona skarga kasacyjna, która do soboty winna być złożona w Sądzie Najwyższym.

Zygmunt IV stanie przed sądem

W mieszkaniu jego dokonano rewizji

Warszawa, 15 maja.

W mieszkaniu „Króla Zygmunta IV" p. Zygmunta Wilskiego z polecenia komisarjatu rządu dokonano rewizji w poszukiwaniu odezwy, wydanej i kolportowanej przez p. W. na temat procesu „Centrolewu".

Odezwa skierowana była do kompletu sądzącego i rozpoczynała się od słów „W imię Boga i Ojczyzny"

Rewizję przeprowadzili posterunkowi 9 komisarjatu, zabierając kilka egzemplarzy skonfiskowanej odezwy.

Konfiskatę zatwierdził sąd. P. Wilskiego oczekuje sprawa sądowa.

Miljoner zamordowany

wraz ze swą sekretarką

Naw York, 15 maja.

(sb) Policja amerykańska została przed kilku dniami zawiadomiona o tajemniczem zniknięciu znanego miljonera Edwarda Ridleya i jego sekretarki.— Po kilkudniowych poszukiwaniach odnaleziono ciała obojga zaginionych w piwnicy pewnego domu.

Miljoner i jego sekretarka zostali zamordowani w bestjalski sposób. Przed dwoma laty w tej samej piwnicy znaleziono zwłoki byłego sekretarza miljonera.

Przyczyny tego morderstwa nie ustalono, a większa suma pieniędzy, jaką miljoner miał przy sobie, została nietknięta. Zabity miljoner liczył 88 lat.

Krwawa walka z bandytą w Pabjanicach

Obława w sercu miasta.—Zabity przechodzień. —Oblężenie i atak gazowy.—Za cenę życia zbir uniknął sądu doraźnego

Pabjanice, 15 maja.

Przed kilku dniami w Pabjanicach znany awanturnik, poszukiwany przez władze, Bronisław Dziuba, zastrzelił swego przyjaciela Jaszczaka i zranił ciężko posterunkowego policji Pszeniczne go, znajdującego się na służbie.

Dziubie groził sąd doraźny i dlatego ukrywał się on przez kilka dni w lasach uciekając przed pogonią policji. **Ale głód dał mu się wreszcie we znaki. W przebraniu powrócił wczoraj do Pabjanic.**

Natychmiast został jednak poznany. Zaalarmowano policję. Silne oddziały policji wyruszyły na miasto. Obstawiono wszystkie rogatki, aby krwawy morderca nie mógł umknąć. I tak powoli, stopniowo, zacieśniał się żelazny pierścień. **Policja posuwała się coraz bliżej śródmieścia, otaczając Dziubę.**

Dziuba wiedział, co mu grozi i dlatego postanowił nie dać się ująć żywcem. Osaczony ze wszech stron, schronił się do klatki schodowej domu przy ul. Świętokrzyskiej 52. Tam ujrzał go jeden z lokatorów, Antoni Ślusarek, który w tej chwili właśnie wychodził z domu. **Ślusarek nie wiedział, iż ma przed sobą Dziubę. Chciał wyjść do miasta. Dziuba jednak opacznie zrozumiał jego zamiar. —** Przypuszczał, że poznano go i że Ślusarek wychodzi, aby zdradzić policji jego kryjówkę. **Wezwał go więc do pozostania w domu, a gdy Ślusarek nie zwrócił na to uwagi, dobył broni.**

Huknął strzał. Ślusarek zwalił się na ziemię. Kula przeszyła mu serce.

Odgłos strzału zaalarmował mieszkańców, którzy wybiegli na schody. Dziuba zrozumiał, iż pozostać tam nie może. **Wybiegł więc na ulicę i schronił się w małym domku drewnianym na ul. Pięknej 52. Przyczaił się na strychu.**

O kryjówce jego dowiedziała się już jednak policja. **Dom został otoczony ze wszystkich stron. Pod ochroną policji wychodzić zaczęli z niego lokatorzy. A gdy już wszystkie mieszkania zostały opróżnione, policja przypuściła atak gazowy, aby bandytę obezwładnić.**

W odpowiedzi posypały się strzały. Dziuba postanowił drogo sprzedać swą wolność. **Jedną z kul ugodził komisarza policji Wesołowskiego, zastępcę naczelnika urzędu śledczego w Łodzi. Druga zraniła jednego z przodowników policji.**

Policja odpowiedziała gęstemi strzałami. Dziuba zaczął uciekać i wskoczył na dach, zamierzając przedostać się na inną posesję. W tej chwili huknęła salwa. Bandyta, przestrzelony kilku kulami, zwalił się z dachu na ziemię. Nie żył.

Rannych policjantów przewieziono do szpitala.

Jak się dowiadujemy, stan zdrowia komisarza Wesołowskiego nie budzi już obaw. Powróci on wkrótce do zdrowia.

Zwłoki Dziuby przewieziono do prosektorjum. Za cenę śmierci uniknął on sądu doraźnego.

Wielkie uroczystości w stolicy

z okazji dziesięciolecia LOPP

Warszawa, 15 maja.

Z okazji 10-lecia LOPP odbył się w stolicy szereg uroczystości.

O godz. 9-30 w katedrze św. Jana ks. biskup Szlagowski w asyście kleru odprawił uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11 na placu Marszałka Piłsudskiego do zebranych tłumów wygłosił przemówienie transmitowane przez radjo, wiceprezes rady głównej LOPP prof. Huber. Po przemówieniu wypuszczono z klatek 500 gołębi pocztowych.

Następnie w imieniu LOPP gen. Rouppert złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem delegacje komitetów wojewódzkich LOPP udały się przed pomnik lotnika, gdzie złożono wieńce.

O godz. 13-30 odbyła się w sali rady miejskiej uroczysta akademja.

Akademję zaszczycił swą obecnością pan Prezydent Rzplitej.

Ponadto obecni byli ministrowie Pieracki, Butkiewicz i Kaliński, podsekretarz stanu Kozłowski, ks. biskup Gawlina, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski oraz przedstawiciele władz państwowych i komunalnych.

W chwili przybycia Pana Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy. Po zagajeniu akademji przez prof. Hubera wygłosił przemówienie prezes Moniuszko, które omówił 10-letnią działalność LOPP. Następnie zabrał głos p. minister komunikacji Butkiewicz, podkreślając, że 10-lecie LOPP daje obraz budujący, do jakich rezultatów może do prowadzić zgodny, planowy, dobrze zorganizowany wysiłek organizacji społecznej nawet w takiej dziedzinie jak pomoc czynnikom rządowym w zapewnieniu obrony granic państwa.

Następnie pan minister podkreślił świetny i szeroki udział kolejarzy w akcji LOPP, doskonałe wyniki ich pracy a wreszcie owocne działalności L.O. P. P., instytucji, która wydatnie popiera lotnictwo cywilne i sportowe, dając możność osiągania takich wspaniałych rezultatów, które rozsławiają imię Polski.

Przemówienie swe p. minister zakończył złożeniem życzeń dalszego rozwoju LOPP i dalszej owocnej pracy dla państwa i jej obywateli.

Zuchwały napad na jubilera

na najruchliwszej ulicy Londynu

Londyn, 15 maja.

(sb) Wczoraj w biały dzień dokonano na jednej z najruchliwszych ulic miasta śmiałego napadu rabunkowego.

Przez Hatton - Garden przechodził znany jubiler londyński Lou Harris z walizką zawierającą kosztowności. W pewnej chwili kilku opryszków zadało mu szereg ciosów laskami w głowę, porwało walizkę i zbiegło oczekującym ich autem.

Napadu dokonano w tak błyskawicznym tempie, że nikt z publiczności nie zdążył bandytów zatrzymać. Skradzione kosztowności posiadały znaczną wartość.

Kapitan Skarżyński

dziękuje za gratulacje

Warszawa, 15 maja.

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała od kapitana Skarżyńskiego z Rio de Janeiro telegram następujący:

Wobec wielkiej ilości depesz i gratulacyj otrzymanych z Polski, nie mogę odpowiadać oddzielnie, tą drogą wyrażam instytucjom, organizacjom i osobom prywatnym gorące podziękowania za okazaną mi serdeczność.

Sowiety zaciągną pożyczkę wewnętrzną

na wykonanie planu drugiej „piatiletki"

Moskwa. 15 maja.

(t) Prasa ogłasza apel do robotników wielkich zakładów przemysłowych oraz do kierowników gospodarstw skolektywizowanych. W apelu tym wskazywana jest konieczność emisji nowej pożyczki, celem sfinansowania drugiej piatiletki. Tylko taka pożyczka może umożliwić uruchomienie nowych zakładów przemysłowych, które mają wyrabiać maszyny i traktory, oraz towary włókiennicze. Apel ten wskazuje, iż sowiety znajdują się obecnie w dość ciężkiem położeniu finansowem i bez pomocy we wnętrznej i zewnętrznej nie zdołają prze prowadzić zakreślonego planu gospodarczego.

Słynni bracia Barmat

wydaleni z granic Belgji

Bruksela, 15 maja.

(t) Słynni bracia Barmat, którzy zbankrutowali, narażając szereg instytucyj finansowych w Belgji oraz Holandji na miljonowe sumy, otrzymali nakaz opuszczenia granic belgijskich. Jak się obecnie okazało, są oni winni w samej Belgji 60 miljonów franków.

40-letnia robotnica

zamordowała dwoje dzieci

Praga, 15 maja.

(t) W jednej ze wsi pod Pragą 40-letnia robotnica Barbara Carna, zamordowała w okrutny sposób swoją 7-letnią i 12-letnią córeczkę, poczem powiesiła się. Śledztwo wykazało, że Cerna dokonała swego strasznego czynu pod wpływem ataku szału.



Humorek

Ormiańska zagadka:

— Co to jest?.,. Wchodzi się przez jedną dziurę, a wychodzi przez trzy dziury i jest się w środku...

— ???...

— Nocna koszula..

***

Cypkin i Lipower siedzą w kawiarni. Cypkin czyta gazetę. Nagle powiada do przyjaciela:

— Patrz co za cuda dzieją się na tym świecie... Czytam właśnie teraz w gazecie, że sułtan Marokka ma 142 dzieci...

— Ach, mój Boże — wzdycha współczująco Lipower. — Biedna ta jego żona...

***

Spotkały się dwie przyjaciółki. Jedna z nich powiada:

— Ach, jak trudno dochować wiary mężczyźnie...

A druga na to:

— To cóż ja mam powiedzieć?.. Ja muszę dochować wiary trzem!

***

Pukają. Drzwi otwiera sama właścicielka mieszkania, pani Koziołkiewiczowa. Na progu stoi sekwestrator z teczką.

— Przepraszam — powiada sekwestrator — czy tu u pani mieszkał w charakterze sublokatora niejaki Jan Palczewski?...

— Owszem... — odpowiada pani Koziołkiewiczowa.

— A czy nie wie pani dokąd on się przeprowadził?...

— Na Lutomierską 52, lewa oficyna, drugie piętro do pani Pietrzykowskiej...

— Dziękuję bardzo... — odparł sekwestrator szykując się do odejścia.

— Poczekaj pan... — powstrzymuje go Koziołkiewiczowa. — Ale on tam już dawno nie mieszka. Stamtąd przeprowadził się na Goplaną 65, a potem przeniósł się do Paryża i zamieszkał na Placu Pigalle...

— Aha... I mieszka teraz w Paryżu?...

— Nie... Z Paryża przeniósł się do Londynu, Feirmenstreet 54, potem pojechał do Brukseli, Rue de Fontane 31, front drugie piętro...

— Phi... — westchnął sekwestrator — w takim razie już go chyba nie znajdę...

— Dlaczego pan go nie znajdzie?... Od tygodnia on znowu mieszka u mnie!

Zanik życia rodzinnego

przepowiada wybitny filozof angielski

(sb)Niedawno ukazało się dzieło wybitnego filozofa angielskiego Bertranda Rusella o historji i przyszłości życia rodzinnego. Uczony angielski dochodzi do przekonania, że świat stoi w przededniu całkowitego upadku życia rodzinnego.

— Największem szczęściem jest szczęście rodzinne — powiedział uczony francuski Jean Jack Rousseau. Od tych czasów wiele się jednak zmieniło. Dawniej istniał zwyczaj, że syn wprowadzał do domu swych rodziców żonę i mieszkał z nimi razem. Obecnie ze względu na ciasnotę mieszkaniową jest to coraz mniej praktykowane. Młodzi wolą posiadać własne, choć ciasne mieszkanko. Pozostałością owych czasów są jedynie dowcipy o teściowych, zatruwających życie swym zięciom.

Dzieci coraz więcej czasu spędzają poza domem. Przed południem chodzą do szkoły, a po południu spędzają wolny czas na boiskach sportowych. Dzieje się to dlatego, ponieważ w szkole dzieci więcej mogą się nauczyć, domowe nauczanie nie jest już stosowane, a rodzice, przeważnie osoby pracujące, nie mają czasu poświęcać się swym latoroślom.

Dawniej jedynie głowa rodziny — ojciec — zarabiał na utrzymanie. Obecnie to nie wystarcza i żona musi również trudnić się pracą zarobkową, to też niema czasu na opiekowanie się dzieckiem. Często się przeto zdarza, że dzieci widzą rodziców tylko przez kilka godzin dziennie.

Oczywiście taki układ stosunków nie może przyczyniać się do zacieśniania węzłów rodzinnych, ale przeciwnie wywiera wpływ destruktywny.

Największy wpływ ma jednak to, że obecnie „głowa rodziny" przestał zupełnie być „głową". Ze zdaniem ojca dzieci obecnie mniej liczą się, niż dawniej, tembardziej, że coraz częściej ojciec sam nie zarabia, a tylko dzieci utrzymują dom.

Matka, córka, syn — wszyscy starają się zarabiać i każdy chce być „samodzielny". Wszystko to wpływa destrukcyjnie na życie rodzinne, a Russel przepowiada, że za 50 lat nastąpi całkowity zanik życia rodzinnego.

„Pozwólcie nam żyć!.." 57

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

W Dembiankach, w pałacu hr. Zbaraskich mieszka dumna hr. Izabella Sławucka, odnosząca się wrogo do Haliny. Do pałacu przyjeżdża także kuzyn Izabelli młody Zbigniew Zbaraski.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

— Skonstatowałam, że Rajecka od pewnego czasu dość często wymyka się z domu... Raz nawet zauważyłam, że wynosiła jakiś tobołek!

— Tobołek — zapytał z zainteresowaniem komisarz. — A nie wie pani co on zawierał?

— Skądże mogę wiedzieć — odparła Izabella. — Przecież nie rewidowałam go! Dopiero w tej chwili przyszedł mi na myśl ten szczegół...

Prowadzący śledztwo spojrzał bystro na hrabiankę.

— A czy nie przypomina pani sobie jeszcze czegoś, co mogłoby rzucić światło na tę tajemniczą sprawę?

— Owszem! — odparła Sławucka — parę dni temu zastałam Rajecką w wielkim salonie. Stała przed fatalną gablotką i w chwili mojego wejścia miała dziwnie zakłopotaną minę.

—Tu zwróciła się do kamerdynera.

— O ile sobie przypominam, wspomniałam Janowi o tym drobnym wypadku — i prosiłam go, ażeby na przyszłość wypraszał naszą bonę z salonów... Nieprawdaż?

Stary sługa potwierdził.

— Tak jest, proszę jaśnie panienki!

Komisarz i starszy agent spojrzeli na siebie porozumiewająco...

Oficer zanotował sobie coś w notesiku poczem rzucił rozkaz:

— Proszę zaprowadzić mnie do pokoju Rajeckiej!

Wnet potem reprezentanci władzy znaleźli się w schludnym pokoiku Haliny.

Białe firaneczki, mnóstwo kwiatów doniczkowych, stojących na oknie, białe łóżko, zasłane koronkowemi poduszkami, stwarzały w izdebce atmosferę przytulności i spokoju.

Komisarz Brejski i wywiadowcy nie byli bynajmniej romantykami. Nie rozmarzył ich subtelny nastrój dziewiczej komnatki. Energicznie wzięli się do rewizji.

Na stole znaleźli kilka sportowych tygodników i czasopism z artykułami i fotografjami boksera Pawła Przybora.

—Jakaś zapalona entuzjastka Przybora! — zauważył jeden z agentów. — Teraz rozumiem, dlaczego poleciała do cyrku na walki.

Przetrząśnięto szczegółowo ubogą garderobę i bieliznę Rajeckiej, zaglądnięto do walizki i pod materace.

Wreszcie jeden z funkcjonarjuszów policji zajrzał za piec i wyciągnął stamtąd paczuszkę.

Skoro rozwinięto ją, z ust zebranych wydobył się lekki okrzyk.

Oto w świetle elektrycznem zabłysły złote łańcuszki i zamigotała kolorami tęczy brylantowa zapinka.

Ważąc znalezienie kosztowności w ręce, podsunął je komisarz przed oczy Izabeli i Jana.

— Czy to są te same łańcuszki i brylant, które zginęły z rozbitej gablotki?

— Tak jest, poznaję je! — skwapliwie zawołał kamerdyner. — Zatem ukradła je Halina? Nie, raczej śmierci bym się spodziewał, aniżeli czegoś podobnego!

Naprózno jednak przeszukano z całą dokładnością pokój: nigdzie nie znaleziono drugiej połowy zrabowanego skarbu — zatem złotych monet i pereł.

— Nic nie szkodzi! — pocieszał się komisarz — najważniejsze jest, że wyśledziliśmy sprawcę kradzieży. Jeśli nawet Rajecka zdołała już wynieść część biżuterji z pałacu, mam nadzieję, że przyparta do muru, przyzna się, gdzie ulokowała monety i perły.

— Jedno zaciekawia mnie tylko — wtrącił się do rozmowy starszy agent, — dlaczego Rajecka — jak widać nowicjuszka w tym zawodzie — nie wyniosła odrazu wszystkich zrabowanych przedmiotów, lecz zamierzała uczynić to na raty.

— Prawdopodobnie — wyjaśniał komisarz — bała się zaryzykować, przynosząc paserom w całości tak kosztowny transport. Dziś wyniosła połowę, a ubiwszy targu, zamierzała jutro powtórzyć swój proceder. Nie przypuszczała, że w międzyczasie zauważona zostanie kradzież, popełniona w salonie, do którego nikt nie wchodził... Gdybyśmy zostali zawezwani jutro, napewno nie znaleźlibyśmy tutaj nawet śladu łańcuszków... Chwała Bogu, że udało nam się z miejsca zdemaskować złodziejkę.

Kamerdyner Jan w dalszym ciągu zacierał w zakłopotaniu i w niepewności ręce.

— Wciąż jeszcze wydaje mi się nieprawdopodobne, ażeby tak porządna dziewczyna mogła popełnić podobne przestępstwo...

Sławucka ofuknęła go gniewnie.

— Niech Jan nie wsadza tutaj swoich niepotrzebnych pięciu groszy... Co do mnie, nie podzielałam nigdy entuzjazmu, jaki cały dom żywił dla Haliny... A czy pamięta Jan jak to kiedyś, jeszcze w Dembiankach, przyłapaliśmy ją na kradzieży tygodnika...

— Eh, proszę jaśnie panienki, — uporczywie obstawał przy swojem Jan — To nie była wówczas żadna kradzież... Poprostu dziewczyna chciała sobie przeczytać pismo, a to przecież nie grzech.

Komisarz nie słuchał słów starego sługi, lecz, pożegnawszy się grzecznie z hrabianką, opuścił pałac.

Na straży pozostali tylko dwaj agenci, którzy otrzymali polecenie zaaresztowania Rajeckiej, skoro tylko powróci do domu.

I tak się też stało.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY DRUGI.

W więziennej celi

Była to jedna z najgorszych nocy, jaką przeżyła Halina.

Osadzono ją w wielkie wspólnej celi, zajętej przez kilkanaście innych aresztantek.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

44) SENSACYJNA POWIESC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że *Stamecki z nią się żeni* i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografii, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i zawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Nadszedł dzień rozprawy sądowej. Stęga bawił wówczas w Zakopanem.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Elę.

Tymczasem Rudziak przybywa do Warszawy i odwiedza swych przyjaciół w knajpie.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół" wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół" zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stęga czeka an nią przed więzieniem.

Rega Szybska opracowuje plan porwania Eli, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie podczas nieobecności Stęgi przybywa Rex, który opowiada, że widział Rudziaka.

Ale dlaczego tak cię interesuje ta osoba?...

— Nie, nic... — odparła — Tak tylko pytam... Zresztą, później ci wszystko opowiem...

— O twem nieszczęściu wiem wszystko... — odrzekł smutnie Rex, rozglądając się po pokoju — Ale ładnie mieszkasz... Czy to twoje mieszkanie?...

— Tak... Nie... Potem pomówimy...

— Aha... dobrze. A sama tu mieszkasz?...

— N...nn...nie...

— Aha... Domyślam się... Może wyszłaś zamąż?.. Nie krępuj się... Ja przecie rozumiem...

Ja nie mam wcale urazy do ciebie... Na mnie nie możesz już liczyć... Ja już nie jestem człowiekiem... Ot, łachman stary...

— Nie mów tak, Rex!...

— Lubię tak czasem znęcać się nad sobą... Ktoby powiedział, że tak wygląda dawny akrobata cyrkowy, słynny Rex, co?... Eh, życie, życie...

Pokiwał głową i spuścił głowę.

— Więzieniu powiedziano mi gdzie mieszkasz — ciągnął po chwili dalej — Więc przyszedłem... A może ci przeszkadzam?...

— Nie... nie... Jesteś pewnie głodny... Poczekaj... Napijesz się herbaty...

— Dziękuję ci... Nie chciałbym ci sprawić ambarasu...

Ela wyszła z pokoju. W korytarzu zatrzymała się. Ukradkiem otarła łzę, zwisającą na rzęsach.

Po kilku minutach przyniosła szklankę herbaty i pieczywo.

Sama nakarmiła go, a Rex wsuwał, aż mu się uszy trzęsły. Był widocznie bardzo głodny.

— W więzieniu nic jeść nie mogłem... Nie trzymali mnie zresztą długo... — tłumaczył. — Widzieli przecie, że nie mam nic wspólnego z tym Rudziakiem, czy jak go tam...

Zamilkł na chwilę, rozejrzał się dokoła i zapytał:

— Więc powiedz, mieszkasz tu z mężem?...

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Nie?... Więc sama?...

Znowu zaprzeczyła ruchem głowy. Rex nie rozumiał. Ale począł się domyślać... Jeśli nie z mężem i nie sama, w takim razie z... kim?... Z... kochankiem? Powoli zaczęło mu się wszystko wyjaśniać...

Opuścił głowę. Udawał, że przygląda się czubkom swych stóp, ale to przyglądanie się trwało niepomiernie długo.

— Może napijesz się jeszcze herbaty? — zapytała.

— Nie... dziękuję...

Odsunął szklankę. Apetyt odrazu minął. Nie tknął już bułek.

— A może zapalisz papierosa?...

— Chętnie...

Wyjęła z pudełka papieros wetknęła mu w usta i zapaliła. Zaciągnął się wonnym dymem. Ma papierosy, sama nie pali, więc... napewno mieszka z kochankiem. Chciał podnieść się z podziękować i wyjść.

Ale zastanowił się: — dokąd pójdzie? Znowu do szopy?... Znowu upłyną miesiące zanim się wykąpie, zanim przebierze czystą bieliznę?... Męczyło go już to psie życie...

Jak dawno już nie palił papierosa!... Działanie nikotyny sprawiało mu wielką przyjemność... Błoga leniwość rozpływał się po całym ciele.

— Może się położysz na kanapie?...

— Co? — spojrzał na nią, jakby widział ją poraz pierwszy. — Przespać się?... Tak, owszem... Tak będzie najlepiej...

A w myślach dodał sobie:

— Najpierw człowiek się prześpi, a potem zobaczymy... Ale potem będę musiał odejść... Napewno będę musiał odejść... Jak ona wyładniała w ciągu tego czasu... Szkoda... szkoda, że tak się stało...

— Czemu tak kiwasz głową? — zapytała.

— Ja kiwam głową?... — zdziwił się. — Nie zauważyłem... Doprawdy, nie zauważyłem wcale...

Położył się na kanapie i zasnął.

W godzinę potem wrócił Stęga. Jakoś nic mu się nie stało. Widać nie imały go się groźby „Związku Krwawej Róży". Ujrzawszy na kanapie śpiącego mężczyznę, stanął zdumiony:

— Kto to?...

— Niech się pan na mnie nie gniewa — odparła Ela. — To dawny mój towarzysz cyrkowy, Rex... Nie wiem czy powiedziałam panu o nim... To ten, który spadł z trapezu i połamał obydwie ręce... Biedak przywędrował tu aż ze Śląska... I niech pan sobie wyobrazi: — on widział Rudziaka...

— Gdzie?...

— W szopie, w której spał...

— I co się z nim stało?...

— Zrana wyszedł i więcej go nie widział...

Stęga zamyślił się. Twarz rozjaśniła mu się powoli...

— Niech mu pan pozwoli przespać. Później odejdziemy stąd...

— Odejdziemy?... Co to znaczy?...

— Przecie nie będzie nas pan trzymał pod swym dachem... A ja go samego nie mogę zostawić... To był jednak mój... najserdeczniejszy przyjaciel...

Stęga poraz pierwszy spojrzał na nią inaczej, niż zazwyczaj. Przyszło mu w tej chwili na myśl, że skoro Ela staje tak bardzo w obronie swego „najserdeczniejszego przyjaciela", to pewnie coś tam między nimi było... I poraz pierwszy w życiu doznał uczucia zazdrości... Mimo to odparł:

— Rozumiem co chce pani przez to powiedzieć... — Że odejdziecie razem... Więc chce pani, abym sam pozostał?... Na to nie pozwolę... Zostaniecie u mnie razem...

— Pan chyba nie mówi tego na serjo...

— Zupełnie poważnie... Zostaniecie u mnie...

— Jak to pięknie z pańskiej strony... — odparła z wdzięcznością. — Bardzo panu dziękuję... Nie wiem, doprawdy, jak się panu kiedyś odwdzięczę...

— Już mówiliśmy o tem... Prosiłem panią, aby mnie pani nie opuszczała po otrzymaniu pierwszej nagrody na konkursie piękności... I pani przyrzekła, że mnie pani nie opuści... Większej nagrody nie pragnę...

Stęga przytulił ją do siebie poraz pierwszy. Ile razy w czasie bezsennych nocy myślał o tem, by móc ją otulić swemi ramionami... I oto ziściły się jego marzenia... Zbliska wpatrywał się w jej oczy...

Pochylił usta ku jej ustom, lecz Ela wyrwała mu się nagle z objęć i rzekła poprostu jakgdyby nic się nie stało:

— Zapomniałam... Muszę już iść do kuchni...

I wybiegła z pokoju.

Rozdział trzydziesty dziewiąty

Szantażysta

— Więc tak jest, proszę pana... Muszę wiedzieć... koniecznie muszę wiedzieć...

Lewański wzruszył ramionami:

— Czego właściwie pan chce ode mnie?.. Nie znam go... Ot, zwróciłem się doń tak samo jak do pana... Spotkałem go przypadkiem na ulicy... Zwróciłem się do niego, czy nie chciałby zarobić kilku złotych... Zgodził się... Powiedziałem mu na czem ma polegać jego praca. I na to się zgodził... Potem poszedłem do pana... Mieliście się spotkać... Że po drodze wynikła między wami bójka, cóż ja jestem temu winien?... Naraziliście mnie na wielkie straty, a jednak milczę... Więc czego pan chce jeszcze ode mnie?...

„Czarny Sokół" wzruszył ramionami i odparł:

— Chcę, aby mi pan zdradził kryjówkę tego łotra... O mało mnie nie zakatrupił... Patrz pan... — pokazał obandażowaną rękę, spoczywającą na temblaku. — Gdybym się nie zasłonił ręką, byłoby po mnie... A w te bajki, co to pan mi opowiada, to ja tam nie wierzę... Z taką sprawą nikt się nie zwraca do pierwszego-lepszego człowieka spotkanego na ulicy... Pan go musi dobrze znać... I pan wie napewno gdzie on mieszka... Do mnie pan też nie przyszedłby wcale, gdyby mnie pan dobrze nie znał... Ale przecie mnie pan zna nie od dzisiaj... Więc domagam się adresu Rudziaka... I pierw stąd nie ustąpię póki tego adresu nie dostanę...

Lewański uśmiechnął się.

— Mówi pan jak dzieciak... Zresztą, nie mam potrzeby tłumaczenia się przed panem... Nie znam żadnego Rudziaka i na tem koniec... Cóż on mnie zresztą obchodzi...

— Co on pana obchodzi?... Tego nie wiem... Ale wiem natomiast co innego... Wiem, że Rudziak to sprytny ptaszek... że policja go szuka za jakieś tam morderstwo...

Lewański odwrócił się nagle i spojrzał ostro na mówiącego.

— Cóż mnie policja może obchodzić?...

— To już zobaczymy... — odparł „Czarny Sokół", przygotowując się do wyjścia. — To się już zobaczy... Pan wie przecie, że „Czarny Sokół" nie zna żartów... Dziś jeszcze policja będzie wiedziała, że pan ma jakieś konszachty z Rudziakiem...

Lewański porwał się z miejsca.

— Jeśli pan słówko piśnie policji, ja się z panem rozprawię!...

— Pan mi grozi?... Czy pan mi może przeszkodzić w wykryciu wielkiego zbrodniarza?... Czemu pan tak staje w obronie mordercy?...

Lewański zacisnął zęby. Zrozumiał, że jego obrona Rudziaka wydaje się tembardziej podejrzana.

— Nie staję w niczyjej obronie... — odrzekł. — Nie chciałbym mieć do czynienia z policją...

Spojrzał na swego gościa. „Czarny Sokół" wytrzymał to spojrzenie. Przez chwilę przyglądali się sobie nawzajem uporczywie. Wreszcie Lewański przemówił:

— Miał pan z mego powodu przykrości... Rozumiem to doskonale... Gotów jestem wynagrodzić pana za to...

„Czarny Sokół", widać, czekał na to. Uśmiechnął się ukradkiem, lecz w dalszym ciągu grał rolę nieprzejednanego wroga:

— Mnie o pieniądze się nie rozchodzi... Ja za sprawiedliwością... Dlaczego strzelał do mnie?... Co mu złego zrobiłem!?... Niech go Pan Bóg broni, bo jak mi wpadnie w ręce, to go na miazgę stłukę!... Bez litości!...

Lewański w międzyczasie odliczył setkę i wsunął nieznacznie gościowi do ręki.

„Czarny Sokół" przeliczył szybko pieniądze, schował do kieszeni i zmienił ton.

— Niech się pan mnie nie gniewa... Złość mnie bierze, gdy myślę o tym człowieku... Taka bestja, niech pan pomyśli... O mało mnie nie zabił... Dowidzenia... Gdyby co trzeba było, proszę zawsze do mnie... Dowidzenia...

(Dalszy ciąg jutro).

Ojciec, który poświęcił się dla syna

Staruszek kradł dokumenty i sprzedawał je szpiegom, aby za uzyskane pieniądze ratować syna-defraudanta

(x) Urzędnicy kryminalni znajdują się niejednokrotnie w sytuacjach niezbyt godnych zazdrości. Są chwile kiedy spełnienie swego obowiązku, miast napawać uczuciem zadowolenia, przysparza wiele zmartwień. **Nieraz stoi się na granicy obowiązku i ludzkich uczuć, nie wiedząc jaką wybrać drogę. Najczęściej jednak zwycięża obowiązek** Tak zresztą być powinno.

Pewien wyższy urzędnik policyjny opowiada na łamach jednego z pism zagranicznych o swych przeżyciach z czasów wojny.

— Pewnego razu otrzymałem, — pisze ów urzędnik, obecnie nadinspektor policji, — polecenie z komendy głównej. Chodziło mianowicie o to, że **z komendy zniknęło w tajemniczy sposób kilka dokumentów tajnych, dotyczących zaoprowiantowania armji.** W dziale tym pracowało kilku starych i wypróbowanych urzędników na których żadne podejrzenia nie ciążyły. Z drugiej znów strony, nikt obcy nie mógł się dostać do wnętrza, ani też nie mógł znać skrytki w której tajne akta przechowywano.

Nie ulegało zatem wątpliwości, że **złodziej dokumentów znajdował się w gmachu komendy i w interesie ogólnego bezpieczeństwa, należało go corych lej unieszkodliwić.** Natychmiast przyjechałem na miejsce i wszcząłem śledztwo, połączone z dyskretną obserwacją wszystkich urzędników biura.

Szef biura powiedział mi, że jego urzędnicy z którymi od szeregu lat współpracuje, są ponad wszelkiemi podejrzeniami. Wskazując mi na jednego z urzędników, starszego, siwowłosego mężczyznę, dodał, że wydaje mu się nieco dziwne, **że jeden z jego najlepszych współpracowników jest ostatnio przygnębiony, roztargniony i dziwnie zdenerwowany.** To było wszystko.

Przechodziły dni i tygodnie, a ja nie mogłem wpaść na najmniejszy ślad rabusia. Straciłem już wreszcie nadzieję i sądziłem, że nie danem mi będzie wpaść na trop tajemniczej afery.

Mocno przygnębiony niepowodzeniem udałem się samotnie na daleki spacer za miasto, aby wśród pól i łąk wytchnąć nieco po wytężonej pracy umysłowej. Spacer orzeźwił mnie znakomicie. **Pamiętam, że zawsze byłem zdania, iż przypadek jest najlepszym detektywem i, że tysiące spraw wykrywa się tylko dzięki jakiemuś przypadkowi.** Tego dnia miałem się przekonać, że poglądy moje są słuszne.

Gdy zmęczony kilkugodzinnym spacerem wstąpiłem do wiejskiej gospody, aby się nieco pokrzepić i odpocząć, **zauważyłem tam, ku memu wielkiemu zdumieniu, owego starego urzędnika z komendy, zajętego rozmową z młodym, starannie wygolonym mężczyzną. Moje zjawienie się wywołało lekką konsternację i zauważyłem, że rozmowa, przed chwilą ożywiona, nagle zamilkła.**

Po chwili obydwaj panowie rozpoczęli dość głośną rozmowę o rzeczach obojętnych. To wszystko mocno mi się nie podobało i mój zmysł policyjny kazał mi się mieć na uwadze. Po kilku minutach obydwaj panowie opuścili gospodę. Ja wyszedłem w ślad za nimi. Niespostrzeżenie śledziłem ich każdy krok. Zapadające ciemności znakomicie ułatwiły mi pracę i mogłem iść za nimi tak blisko, że prawie słyszałem ich rozmowę. W pewnej chwili obydwaj przystanęli, żegnając się. Do uszu moich dobiegły wyraźnie te słowa: **„A więc jutro o piątej w tej samej gospodzie. Będę czekał".**

To umówione spotkanie w mało odwiedzanej gospodzie za miastem wydało mi się podejrzane. Następny dzień jednak dowiódł mi, że mam rację.Przed godziną piątą udałem się wraz z dwoma agentami do wymienionej gospody i ukryłem się opodal niej, obserwując wchodzących. O godzinie piątej do gospody wszedł młody mężczyzna w którym bez trudu poznałem wczorajszego towarzysza owego urzędnika. Po kilku minutach zjawił się również urzędnik z komendy.

Podpełzłem cichutko pod okno i począłem obserwować. Rozmowy nie słyszałem, zauważyłem jedynie, **że w pewnej chwili starszy pan wyjął z zanadrza jakąś kopertę i drżącą ręką wręczył ją młodzieńcowi.** Dałem znak moim agentom i wkroczyliśmy do wnętrza gospody. **Młody mężczyzna był widocznie wytrawnym szpiegiem, ponieważ bez zwłoki skoczył w kierunku drzwi, pragnąc uciec. Moi dwaj agenci schwytali go w progu. Starszy urzędnik stał, jak przykuty do ziemi i wcale nie próbował się bronić. Przyznał się oczywiście natychmiast do kradzieży dokumentów i wyjaśnił co go do tego zmusiło.**

Oto syn jego, chłopiec wielce lekkomyślny zdefraudował w pewnem przedsiębiorstwie sporą sumę pieniędzy. Przełożeni jego nic o tem jeszcze nie wiedzieli i ojciec, **aby ratować zagrożoną karjerę i egzystencję syna, dopuścił się zdrady wobec ojczyzny.** Początkowo błagał mnie, aby go nie aresztować. Przyrzekał, że opuści kraj i wyjedzie zagranicę, gdzie rozpocznie nowe, uczciwe życie. ***Było mi żal starego człowieka, który padł ofiarą swej miłości ojcowskiej.***

Zwyciężyło jednak poczucie obowiązku. Staruszek przeprosił mnie zresztą za to, że, jak mówił, próbował przez chwilę odwieść mnie z drogi obowiązku.

Stryj króla angielskiego

żeni się z młodą tancerką

(x) Nigdy nie można przewidzieć jaką niespodziankę gotuje nam życie. Potrafi ono, coprawda, nieraz dopiec człowiekowi, ale potrafi również roztoczyć przed oczami niespodziewającego się niczego człowieka taką bajkę, że nawet autorom i reżyserom filmowym nigdy nie przeszłaby ona przez myśl.

Stare, sentymentalne operetki, których słuchamy z uśmiechem pobłażania, mają niekiedy podobne libretta. Jedna z takich sentymentalnych operetek rozegrała się niedawno w Nizzy.

Książę Leeds, stryj angielskiego króla i członek izby parów *zakochał się w młodej tancerce.* Nie było to jeszcze nic dziwnego. I książęta mają serce i mogą pokochać małe tancerki. Po kilku miesiącach, rzadziej latach, miłość mija jak sen, po którym pozostało tylko wspomnienie i pokaźna kwota w kieszeni na „otarcie łez".

Książę Leeds postanowił się jedna ze swoją ukochaną ożenić, i takt ten wzbudził niemałą sensację. Tancerka pochodzi coprawda z dobrej rodziny i jest córką zmarłego w 1919 roku dyplomaty jugosłowiańskiego, Malkhazuy'ego. Rodzina Malkhazuy'ego znana jest w Jugosławji i od lat odgrywała tam niepoślednią rolę. W latach powojennych wskutek zubożenia, matka z córką opuściły rodzinny kraj. Młoda dziewczyna wykazywała niepoślednie talent taneczny i kształciła się w tym kierunku. Ponieważ posiadała ona urodę, wdzięk młodości i talent, karjera sceniczna stała przed nią otworem. Przed rokiem zmarła matka jej i młoda Marjanna została okrągłą sierotą.

Ltem ubiegłego roku poznała ona w Biarritz, gdzie tańczyła, księcia Leeds. *Pomiędzy obojgiem zawiązała się nić serdecznej sympatji i oboje spotykali się w Nizzy, Paryżu i Londynie.* Wreszcie Marjanna na życzenie księcia porzuciła scenę, *aby wstąpić w związek małżeński.* Książę Leeds jest namiętnym zbieraczem starożytności i handlarzem sztuki. Posiada on dwie wspaniałe antykwarnie, *jedną w Paryżu, drugą w Nizzy*— Obydwu dogląda on osobiście.

Życie młodej pary płynęłoby zatem pomiędzy Paryżem i Nizzą. *Uroczystość zaślubin odbędzie się w Nizzy.*

Podobno uroczystości mają się przeciągać aż kilka dni. Oczywiście na ślubie będzie cała angielska i francuska arystokracja.

Rozrzutność indyjskich królików

wywołuje coraz większe szemrania wśród poddanych

(ss) Wschód zaczął się wreszcie niecierpliwić płaceniem rachunków za wydatki swych Radżów i Nababów, których sposób życia i rozrywki przewyższały nawet baśnie z tysiąca i jednej nocy.

Niezadowolenie to poczęło się objawiać już w sposób dość gwałtowny w narodowo-hinduskiej prasie, ponieważ ludność tych krajów dostarczać musi miljonowych sum na zaspokojenie przepychu i rozrzutności poszczególnych „królików" hinduskich.

Oto kilka cyfr ilustrujących olbrzymie wydatki jednego z najpotężniejszych władców indyjskich — Jego wysokości Maharadży Alwaru:

— Z całego dochodu — pisze jedno z pism — wynoszącego 1.687.500 dolarów rocznie, na prywatne wydatki Jego Wysokości idzie około 1.012.500 dolarów.

Z tego: 187.750 dolarów rocznie pochłaniają automobile, 137.515 dol. utrzymanie i eksploatację tych aut oraz garażów.

Jakżeż nikłą w porównaniu z tem wyda się suma 37.509 dolarów, przeznaczona na cele oświatowe w państwie!

Kuchnia Jego Wysokości kosztuje 56.250 dolarów.

W ubiegłym roku na przyjęcia gości wydano przeszło 262.500 dolarów.

Gośćmi byli w przeważnej części europejczycy, podejmowani z niebywałym przepychem przez władcę Alwaru.

Również i zachowanie władców Indyj podczas ich wizyt w Europie, poczyna być tematem złośliwych i krytycznych artykułów w prasie.

— Dowiadujemy się z prawdziwym wstydem i bólem — pisze pewna gazeta w Kalkucie — że Maharani Indira z Koch-Belzar (jednego z największych państw w Indjach Wschodnich), władczyni obdarzona licznem potomstwem, spędza swój czas w Anglji na polowaniach i tańcach, rozrywkach nielicujących z powagą hinduskiej wdowy.

Dotychczas jedynie władcy płci męskiej popełniali grzechy marnotrawienia zagranicą skarbów, nagromadzonych przez ich poddanych.

Będzie to dla Indyj smutny dzień, w którym żony Maharadżów poczną brać przykład z Maharani Indiry.

Makabryczny kufer na torze kolejowym

Potworna zbrodnia rabunkowa w pociągu na linji Paryż—Lyon

(x) Francuskie władze policyjne zajęte są wyświetleniem ponurej zbrodni, która miała miejsce w pociągu pośpiesznym, na trasie Lyon — Paryż. Mimo, że dzięki energicznemu śledztwu, udało się ustalić personalja ofiary, na ślad mordercy dotychczas nie natrafiono. Wyświetlenie zbrodni komplikuje fakt, że miała ona miejsce w pędzącym pociągu.

Ekspress Lyon—Paryż opuścił dworzec lyoński o godzinie wpół do dziesiątej wieczorem. Kondukter pociągu zauważył przed Saint-Etienne, **że jeden z przedziałów wygląda jakoś podejrzanie. Mimo, że nie było tam żadnego podróżnego, na półce leżał damski neseser i drobne paczki.**

Konduktor w przeświadczeniu, że podróżny znajduje się zapewne w wagonie restauracyjnym, opuścił przedział aby wrócić po pół godzinie. I teraz jednak w przedziale nikogo nie zastał. Ku swemu zdumieniu zauważył on jednak, **na podłodze przedziału kilka kropel krwi.** W San-Etienne zawiadomił kondukter policję o swych spostrzeżeniach. **Bliższe oględziny wagonu wskazały, że nietylko na podłodze, ale również i na ławkach, a nawet na suficie znajdują się plamy krwi.** Postanowiono zatem skontrolować odcinek toru pomiędzy Lyonem a Saint-Etienne.

Z Saint-Etienne wyruszyła natychmiast drezyna, obsadzona przez policję i urzędników kolejowych. W odległości siedmiu kilometrów od stacji Saint-Charite **znaleziono zlekka uszkodzony kufer, który robił wrażenie, jakgdyby został wyrzucony z okna pędzącego pociągu** i zesunął się poza nasyp kolejowy.

Przystąpiono natychmiast do otwarcia zamkniętego kufra. **W kufrze leżały zwłoki młodej kobiety.** Zawezwany lekarz orzekł, że zbrodni dokonano w wyrafinowanie okrutny sposób i, że **zbrodniarz pastwił się nawet nad trupem ofiary.**

Kufer był zwykłą, używaną do dłuższej podróży, walizą. Ustalono, że zbrodniarz dla dokonania podobnie bestjalskiego morderstwa, musiał zużyć wiele czasu i nie być niepokojonym przez nikogo.

Kufer ze zwłokami przewieziony został do Saint - Etienne. Niedaleko miejsca znalezienia zwłok znaleziono również damską portmonetkę, pełną jakichś kwitów, karteczek i zawierającą pęk kluczyków. **Pomiędzy kartkami znaleziono dwa pokwitowania wystawione na nazwisko pani Polus z Paryża.** Nie ulegało żadnej wątpliwości, że portmonetka stanowiła własność ofiary i została tak samo z pędzącego pociągu wyrzucona, jak i kufer ze zwłokami.

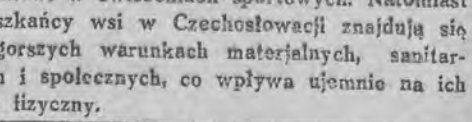
Skomunikowano się natychmiast z policją paryską, która ustaliła, że pani **Polus, była zamożną osobą i przed kilku dniami wyjechała do Lyonu.** Ofiara miała podobno mieć przy sobie większą sumę pieniędzy, których nigdzie nie znaleziono.

Ustalono zatem, że zbrodniarz zamordował siedzącą samotnie w przedziale ofiarę, zabrał jej pieniądze, następnie otworzył kufer, w poszukiwaniu wartościowych przedmiotów, wyrzucając jednocześnie garderobę przez okno. **Do pustego kufra włożył, potworny morderca, zwłoki, zamknął kufer na kluczyk i wyrzucił z ponurą zawartością przez okno.**

Przesłuchiwani pasażerowie pociągu zeznali, że jakiś mężczyzna, prawdopodobnie zbrodniarz, wysiadł na stacji niedaleko Charite.

Rekruci z miast są zdrowsi od wieśniaków

Lekarze wojskowi w Czechosłowacji stwierdzili podczas poboru rekrutów, iż rekruci pochodzenia miejskiego są pod względem fizycznym i zdrowotnym lepiej przystosowani do wymagań służby w wojsku, niż rekruci ze wsi. Lekarze przypisują ten fakt lepszemu odżywianiu się w miastach, słabszej konsumcji alkoholu i żywemu udziałowi w ćwiczeniach sportowych. Natomiast mieszkańcy wsi w Czechosłowacji znajdują się w gorszych warunkach materjalnych, sanitarnych i społecznych, co wpływa ujemnie na ich stan fizyczny.





Mistrzostwa piłkarskie Krakowa w klasie A, B i C

Sparta — Patria 4:1 (2:0) Mistrz. kl. B.

Meczem tym, Sparta wysunęła się na czoło tabeli B. klasy. Przez cały czas widoczna przewaga Sparty, która w tym sezonie poczyniła znaczne postępy.

W drużynie Sparty doskonale grał cały atak, jak również środkowy pomocnik Chmielowski oraz boczny Majeran. Bramkarz Farkas nie miał pola do popisu.

Bramki dla Sparty strzelili Łabędź, Boksa, Szostak i „Idzisek".

Dla Polonji Samborski z karnego. Sędziował bardzo dobrze p. Jachowicz, który jest w pierwszorzędnej formie i którego sprawiedliwe rozstrzygnięcia oklaskiwała licznie zgromadzona publiczność.

Legja — Zwierzyniecki 4:2 (2:0). Mistrz. kl. A.

Również i na tym meczu Legja miała dużą przewagę za wyjątkiem paru minut po pauzie. Zwierzyniecki grał bardzo ostro i gdyby nie sędzia p. Schneider, który swemi zdecydowanemi rozstrzygnięciami i swym autorytetem, trzymał obie drużyny w karbach — doszłoby niewątpliwie do dużych wykroczeń na boisku.

Bramki dla Legji uzyskali Jasiek, Gędłek i Czopik 2. Dla Zwierzynieckiego Grzegorz i Kołaczkowski. Publiczności dużo.

Wisła Ib — Podgórze Ib 3:0.

Kompletna przewaga młodej drużyny Wisły nad słabo grającym Podgórzem.

Sędzia p. Arczyński zmuszony był usunąć z boiska za częste faule gracza Brzezińskiego z Podgórza.

Craco Ia II — Zwierzyniecki II 7:2.

Znaczna przewag zwycięzcy. Sędziował p. Herman.

HAKOAH — ŁOBZOWIANKA 1:1 (1:1)

Łobzowianka była drużyną nieco lepszą od Hakoahu, dała sobie jednak narzucić system gry dość chaotyczny i zawiodła w sytuacjach podbramkowych.

Bramki strzelili: Weisblat dla Hakoahu, a Zemablaski dla Łobzowianki.

W drużynie żydowskiej dobrze grali Schinagel i Pemper, w Łobzowiance Karczmarczyk. Sędzia p. Rutkowski.

KROWODRZA — CZARNI 1:0 (0:0)

Drużyna Czarnych okazała się zespołem wyrównanym. Krowodrza nie wyzyskała wielu dogodnych sytuacji. Jedyną bramkę strzelił Kwinta. Sędzia p. Schimsheimer nieszczególny.

HAKADUR — ORLĘTA 2:1 (0:0)

Obie bramki dla zwycięzców strzelił Goldner, dla Orląt-Żak. Bramkarz Hakaduru Eilbaum niepewny. Sędzia p. Gumplowicz wzorowy

Ż. T. S. — NOWOWIEJSKI 2:0 (2:0)

Ambitna gra drużyny ŻTS. Specjalnie dobrze grali —anger i Tellerman. Strzelcem bramek był Fleischer. „Nowowiejski" poza ostrą grą nic nowego nie pokazał. Sędzia p. Seidner.

POLONIA — JUTRZENKA 7:1 (4:1)

Mimo wzmocnienia zespołu Steiglerem i Panzerem wcale ładnej gry jednak nieskutecznej, przegrywa Jutrzenka już 6 z rzędu spotkanie. Polonia świetnie dysponowana strzałowo przeważała przez cały czas zawodów.

Doskonale grali u zwyciezców Lipski i Pisarski, u Jutrzenki Sukam, Panzer i Schwarzbant.

Bramki zdobyli: Lipski 3, Mison 2, Skorobohaty i Owsianka 1, zaś Schwarzbart dla Jutarzenki z karnego.

Sędziował p. Weainreb słabo.

Z. F. G. — NADWISLAN 1:1 (0:1)

ZFG. miał swój dobry dzień. Nadwislan zawiódł na całej linji. Bramki strzelili dla ZFG. Salewicz, dla Nadwislan Korbas. Sędzia p. Mgr. Löffelholz.

RAKOWICZANKA — GWIAZDA 3:0 (1:0)

Bramki strzelili: Zasadzki 2 i Zawozny. Sędzia p. Löw.

GARBARNIA III — SIŁA III 3:2 (2:1)

Zawody o nagrodę K. Z. O. p. N. Sędzia p. Grodzicki.

KABEL — SKAWINA 3:0 (1:0).

Bramkj strzelili: Pazdor, Jurek i Sawicki. — Sędzia p. Gumplowicz.

GRZEGORZECKI II — UNNJA II 1:1 (0:0).

Mecz o nagrodę KZOPN. Bramki uzyskali: Sochacki i Bularz. Sędzia p. Haber.

KORONA — UNIA 7:2 (2:1).

Mecz obydwuch podgórskich drużyn zakończył się wysokocyfrową wygraną „Korony".

Już w 5-ej minucie gry po ładnej kombinacji uzyskuje Skorobochaty bramkę, poczem następuja ataki Korony, z których jeden kończy się w 15 m. wyrównującą bramką strzeloną przez Lamota.

W 5 minut później podwyższa wynik Stankosz nie bez winy bramkarza Kowalewskiego.

Po pauzie już w 3 minucie strzela Stankosz 3 bramkę, w chwilę później korzystając z wybiegu bramkarza strzela Domiczek ostatnią bramkę dla Unji, poczem Korona opanowuje pole gry i strzela w równych odstepach czasu 4 bramki: przez Czubryta, Szarego (2), Kochańskiego 1.

Bramkarz Unji zawinił wysokocyfrową porażkę swej drużyny, mając na sumieniu conajmniej 3 bramki.

Z Korony wyróżnił sie Mytnik w bramce, Ślizowski w obronie i Stankosz w ataku, zaś w Unii Domiczek i Jedrzejczyk.

Sędziował b. dobrze p. dr. Lustkarten.

GARBARNIA II — PODGÓRZE II 2:0 (0:0).

Wynik odpowiada stosunkowi sił.

Strzelcami bramek bylj: Skóra i Mach.

GARBARNIA I B — CRACOVIA I B 3:1 (1:0).

Mecz powyższych zespołów o mistrzostwo rezerw klubów ligowych, zakończył się zasłużonem zwycięstwem drużyny Garbarni, grającej skutecznie i ambitnie. Do przerwy gra powolna z lekką przewagą Garbarni, dla której bramkę uzyskuje Czub głową z centry Harlendera.

Po zmianie pól, przewagę uzyskuje Cracovja, przeprowadzając piękne ataki, głównie lewą stroną napadu, przyczem jeden z nich kończy się wyrównującą bramką ze strzału Czarnika.

O wyniku decyduje rzut karny za wątpliwy faul, strzelony przez Stankusza, czem speszona Cracovia pozwala sobie strzelić jeszcze jedną bramkę ponownje ze strzału Czuba.

U zwycięzców doskonale grał Lesik i Jokez, pozatem skutecznie grali Włodek w bramce oraz Harlender w ataku.

Cracovia miała swych najlepszych zawodników w Kempińskim i Kwiecińskjm.

Sędzia p. Lieberman słaby.

Maraton — Wolanka 2:1 (0:0).
Wisła II — Makkabi II 3:1.

Praga--Warszawa 3:2

W dniu wczorajszym został zakończony w Warszawie mecz tenisowy Praga — Warszawa, który przyniósł zwycięstwo Pradze. W sobotę w grze podwójnej Hecht, Malecek zwyciężyli parę polską Tłoczyński, J. Stolarow 12:10, 6:4 i 6:4, zaś wczoraj Malecek pokonał Witmana 5:7, 6:4 i 6:1, zaś Tłoczyński Hechta 6:3, 8:10, 6:8, 7:5 i 1:0 (v. o.). W ostatnim secie Hecht skreczował i wycofał się wskutek przemęczenia z dalszej gry. Ostatecznie zwyciężyła Praga 3:2.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Cracovii

nad Wartą poznańską. — We Lwowie Pogoń remisuje z Czarnymi

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła zaledwie dwa spotkania. W grupie zachodniej Cracovia odniosła nieoczekiwanie wysokocyfrowe zwycięstwo nad Wartą, co spowodowało w tabeli dwie zmiany, a mianowicie awans Cracovii na drugie miejsce i degradacja zespołu poznańskiego z trzeciego na czwarte miejsce.

W grupie wschodniej „derby" lwowskie Pogoń — Czarni przyniosły oczekiwany rezultat remisowy. Dzięki temu wynikowi Czarni wydostali się z ostatniego na przedostatnie miejsce.

Tabele obu gier przedstawiają się następująco:

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	Br.
(Grupa zachodnia).			
1) Ruch	4	6	11:3
2) Cracovia	3	5	8:2
3) Wisła	4	4	5:3
4) Warta	4	4	7:6
5) Garbarnia	3	2	3:7
6) Podgórze	4	0	1:14
(Grupa wschodnia).			
1) Pogoń	3	5	6:3
2) Legja	2	4	6:3
3) Ł. K. S.	2	3	1:0
4) 22 P. P.	3	2	6:8
5) Czarni	3	1	2:4
5) Warszawianka	3	1	1:4

Cracovia--Warta 4:1 (2:0)

Nasz krakowski korespondent telefonuje:

Zawody ligowe Cracovia — Warta zgromadziły około 7 tysięcy widzów.

Cracovia wybiera pod wiatr i słońce. Pierwsze minuty gry należą do Warty, która przeprowadza bardzo ładne ataki. Cracovia jednak uwalnia się szybko z narzuconej przewagi Warty i przychodzi często do głosu.

W 6 minucie Kubiński centruje do Malczyka, który zostaje sfaulowany. Sędzia nie reaguje i piłka idzie w aut. W 7 minucie Malczyk wysuwa Kubińskiemu, który podciąga aż pod bramkę Warty i ostrym, przyziemnym **strzałem zyskuje prowadzenie dla Cracovii.**

W 9 minucie następuje przebój Kossoka. Strzał odbija Fontowicz w pole. Piłkę otrzymuje Zieliński i strzela ostro na bramkę. **Piłka trafia Fontowicza w twarz i rozbija mu nos.**

W tej fazie meczu atakuje stale Cracovia. W 11 minucie sędzia dyktuje wolny dla Cracovii. Egzekutorem jest Pająk, który przenosi piłkę w aut.

Cracovia stale atakuje. Pięknie gra w tym okresie Kossok, który znajduje się w rewelacyjnej formie, stwarzając groźną sytuację pod bramką poznaniaków.

W dalszym ciągu z gry więcej ma Cracovia, której ataki rozbija trio obronne Warty. Szereg niebezpiecznych strzałów wyłapuje Fontowicz.

W 30 minucie „kiksuje" Latos, piłkę otrzymuje na nogę Radojewski, strzela na bramkę, lecz Offinowski jest na posterunku.

Warta poczyna grać brutalnie, na co publiczność żywo reaguje.

Środkowy pomocnik Warty otrzymuje dwa napomnienia za brutalną grę i w rezultacie został wykluczony z boiska za faul na Kossaka.

W 38 minucie za faul na Malczyka sędzia dyktuje rzut wolny, który bije Pająk. Piłka odbija się o poprzeczkę i nadbiegający **Zieliński zyskuje dla Cracovii drugą bramkę.**

Przebój Kisielińskiego idzie w aut.

Wynik 2:0 dla Cracovii utrzymuje się, mimo dopingowania publiczności, do przerwy.

Po przerwie zaznacza się dalsza przewaga Cracovii, chociaż i Warta dochodzi coraz częściej do głosu.

Cracovia gra bez Kossoka, który został w pierwszej połowie meczu skontuzjowany.

W 24 minucie Malczyk wysuwa Kisielińskiemu, który centruje z powrotem do Malczyka. Z odległości 3 metrów Malczyk strzela ostro. Piłka odbija się **o słupek, lecz Fontowicz chwycił ją już poza linją bramkową.**

3:0 dla Cracovii.

W 35 minucie z pięknej kombinacji Kubiński, Zieliński i Malczyk, ostatni z odległości 13 metrów strzela ostro w róg. **Fontowicz ani drgnął**

4:0 dla Cracovii.

Warta za wszelką cenę dąży do **uzyskania honorowego punktu.** Udaje się to w 43 minucie, kiedy podczas za mieszania podbramkowego następuje rzut karny dla Warty za faul Lasoty, który Szerfkie zamienia na bramkę.

Sędziował objektywnie dr. Kreicarek z Przemyśla.

Na wyróżnienie zasługują z Cracovii **— Zieliński, Malczyk, Kisieliński i Kossok oraz z Warty — Kryszkiewicz i Szerfkie II w ataku.**

Fontowicz zawinił (ostatnią), którą mógł obronić.

Anglja--Włochy 1:1 (0:1)

Księżniczka Marja i Mussolini obecni na meczu. — Entuzjazm 80 tysięcy widzów

Na nowowybudowanym stadjonie rozegrany został w dniu dzisiejszym sensacyjny mecz piłkarski między reprezentacjami Anglji i Włoch.

Spotkanie wywołało kolosalne zainteresowanie i na stadjonie zebrało się około 80 tysięcy widzów.

Obecni byli między innemi na zawodach księżniczka Marja i Mussolini.

Spotkanie wykazało, że hegemonja Anglji w piłkarstwie chyli się ku końcowi. Reprezentacja włoska była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i przy większej dyspozycji strzałowej linji napadu mogła odnieść zwycięstwo.

Po niezwykle zaciętej walce udało się włochom uzyskać wynik remisowy

Y.M.C.A. zwycięża Cracovię

W niedzielę odbyły się w koszykówce zawody między YMCA a Cracovią. Zwyciężyła YMCA bijąc przeciwnika w stosunku 42.28. Na wyróżnienie zasługuje w YMCE dobry strzelec Szock, a w Cracovii Stefaniuk. Pozatem w siatkówce Cracovia pokonała YMCE w stosunku 15:10 (15:3), Wawel z Wisłą w. o. Wawel z Skawinką w. o.

Jędrzejowska pokonana

przez amerykankę Jacobs

W niedzielę rozegrany został w Wiedniu mecz finałowy w grze pojedyńczej pań o mistrzostwo Austrji między Jędrzejowską a amerykanką Hellen Jacobs. Mecz zakończył się zwycięstwem Jacobs w stosunku 8:6, 8:6.

W pierwszym secie Jędrzejowska prowadziła 6:5.

W tym momencie zaczął padać deszcz i mecz przerwano. Po wznowieniu gry na mokrym i śliskim korcie Jędrzejowska grała słabiej. W poniedziałek Jędrzejowska walczy w finale gry podwójnej pań. Mimo porażki Jędrzejowska gorąco oklaskiwana była przez publiczność.

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie

W niedzielę na boisku Cracovji odbyły się zawody lekkoatletyczne, mające być ostatecznym sprawdzianem formy zawodników przed ich wyjazdem do Brna.

Wyniki 100 m. Tawski 12 sek., 3 klm. Fiałka 9.14.6 (rekord okręgowy), 400 m. Tawski w czasie 53.7, przed Kosiarzem. Skok wzwyż Chmiel 162 cm., dysk — 33.68.

Czarni—Pogoń 1:1 (0:0)

Lwowskie „derby" piłkarskie nie zdołały w tym roku wywołać tak wielkiego zainteresowania jak w latach ubiegłych.

Czarni byli zupełnie nieoczekiwanie lepszą drużyną od Pogoni, a szczególnie w pierwszej połowie, mimo to żadnej z drużyn nie udaje się zdobyć bramki.

Po zmianie stron w trzeciej minucie zdobywa bramkę dla Czarnych Drzymała, lecz w kilka minut później wyrównał Łagodny. Na początku drugiej połowy został skontuzjowany Kachar, który do końca meczu statystował na skrzydle.

Sędziował p. Rumpler. Widzów 3 tysiące.

Wojna paragwajsko-boliwijska



Pomiędzy Paragwajem a Boliwią, dwiema republikami południowo-amerykańskiemi znów wybuchła wojna. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia zmobilizowanych żołnierzy paragwajskich.

Obchód rocznicy zgonu Joanny d'Arc



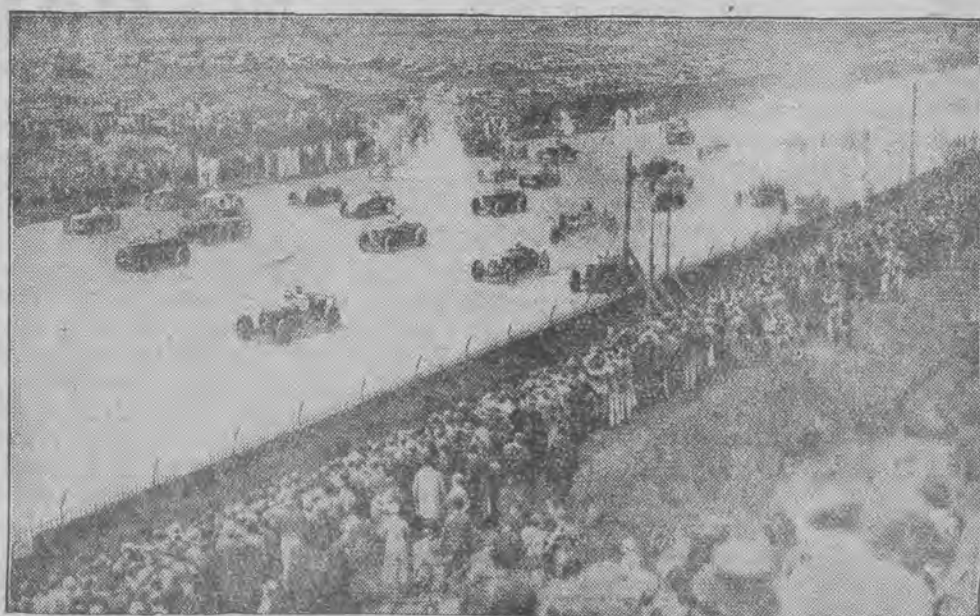
Rocznica zgonu francuskiej bohaterki narodowej Joanny d'Arc obchodzona jest z wielką uroczystością. Na zdjęciu widzimy odtworzenie historycznego spotkania Joanny d'Arc z królem Karolem VII.

Rozwój budownictwa kolejowego



Na zdjęciu naszem widzimy hall wybudowanego niedawno dworca kolejowego w Tatarkowie w Małopolsce wschodniej. Hall ten, jak i cały dworzec utrzymany jest w stylu ludowym miejscowym.

Wyścigi samochodowe w Londynie



Pod Londynem, na trasie 250 mil odbyły się międzynarodowe wyścigi samochodowe. Na zdjęciu widzimy imponujący start aut.

Wystawa sztuki w Medjolanie



Król włoski w towarzystwie ministra kultury dokonał otwarcia wystawy sztuki w Medjolanie.

Codzienna nowelka „Expressu".

Dzieje pewnego małżeństwa

Paweł zakochał się wkrótce po otrzymaniu matury.

Było to podczas wakacji, pewnego gorące-o, dusznego dnia.

Ona pochodziła z południowego Tyrolu, była więc nawpół niemką, nawpół włoszką. W zamku nazywano ją ‚Boginką". Bóg raczy wiedzieć, kto ją nazwał tak po raz pierwszy. Kowal nazywał ją „Miss", a dla innych była „Panią".

Mogła być najwyżej o dziesięć lat starsza od Pawła, ale była cudowna i Paweł ją kochał. Gdy słyszał w kurytarzu jej śmiech, gdy do uszu jego dobiegał jej dźwięczny głos, gdy spostrzegał cień jej sukni, stawała mu przed oczyma cała jej postać, stokroć może piękniejsza niż w rzeczywistości.

Jakiego koloru miała włosy? Jak wyglądały jej oczy, ręce, usta? Tego Paweł nie wiedział, nie troszczył się o takie drobnostki, nie klasyfikował, nie robił porównań. Ale znał każdy jej gest, każdy jej ruch, wiedział, jak stąpa w ogrodzie, jak przeskakuje przez powalone drzewo w lesie, jakim ruchem ręki zgarnia z czoła loki.

Lubiła go. Często chodził z nią na spacery. Nie mówił do niej nigdy. Tylko gdy pytała go o coś, odpowiadał.

Gdy minęło lato, wróciła do swej ojczyzny.

Paweł wyjechał do miasta, aby kontynuować studja.

Na jakimś balu Paweł poznał swą przyszłą żonę. Przedstawiono mu ją, skłonił się, a gdy podniósł oczy, zakochał się odrazu. Pokochał, gdyż nagle stanął przed nim ktoś, jak przed dziesięciu, czy przed dwunastu laty.

Nie znaczyło to, że w ciągu tego czasu ciągle myślał o „Bogince". Może jakiś ruch przypomniał mu tamtą, może fałdy sukni ułożyły się tak, jak u tamtej, może dźwięk głosu.

Miłość odżyła w nim nanowo z podwójną mocą. Doświadczenie uczyniło to uczucie dojrzalszem.

I ta kobieta, którą poznał na balu została jego żoną.

Ale Paweł połączył się na wieki, nietylko ze swą żoną, ale również ze swem wspomnieniem o wielkiej miłości.

Była piękna, ubierała się gustownie, posiadała wiele humoru i odznaczała się wielką inteligencją. Mimo to Pawłowi zdawało się, że fala jej życia przepływa obok niego i że nigdy tej fali zgłębić nie potrafi.

— Jakoś to będzie... — pocieszał się na początku.

Ale życie postawiło przed nim wiele nowych, ciężkich obowiązków, porwało go w wir codziennych zajęć, tak, że mało czasu zostało mu na rozmyślania i wspomnienia.

Im stawał się starszy, tem głębiej zastanawiał się nad swą żoną. Właściwie nie nad żoną, lecz nad wspomnieniem, jakie go z nią łączyło. Gdy mówiła do niego, zdarzało się, że nie zwracał uwagi na sens słów, lecz na dźwięk jej głosu.

— Mów dalej — myślał. — Może zadźwięczy w tym głosie nuta z przed dziesięciu, piętnastu laty, która upodobni cię do „Boginki", owa nuta, dzięki której zostałaś moją żoną.

— Teraz zrobi ten sam krok, ten sam ruch, który wówczas uczyniła, gdy ją poznałem i znów ujrzę tę kobietę, którą wówczas widziałem — myślał, przyglądając się jej, gdy nakrywała do stołu, gdy grała na pianinie, gdy się czesała.

Zestarzeli się.

Paweł ciągle obserwował jeszcze swoją żonę, wsłuchiwał się w jej głos. — Chciał wyłowić coś z jej ruchów z jej głosu.

Pewnego dnia na wiosnę podczas spaceru, przemokli na deszczu. Paweł uległ lekkiemu przeziębieniu, ale żona jego dostała zapalenia płuc.

Przyszli do nich w odwiedziny obydwaj synowie, córka i zięć. Poradzili Pawłowi, aby położył się do łóżka, chodzili na palcach, tak, iż zdawało mu się, że jest bardzo chory.

Pewnego dnia, gdy wszystkim się zdawało, że śpi, podsłuchał ich rozmowę z sąsiedniego pokoju.

— Nie powinniśmy powiedzieć ojcu, że matka umiera. Za bardzoby się zmartwił. Przez całe życie przyglądał się jej z nabożeństwem, jak kochanek, który nie spuszcza z oka swej kochanki — rzekł starszy syn.

— Żaden mężczyzna nie kochał tak kobiety, jak nasz ojciec naszą matkę — rzekła córka.

Powstała krótka pauza. Wreszcie odezwał się zięć:

— Czy nie uważacie, że lepiejby było powiedzieć mu całą prawdę?

Paweł podniósł się nagle z łóżka, podszedł do drzwi i otworzył je szeroko. Wszyscy zrozumieli, że rozmowę ich podsłuchał. Pomogli mu się ubrać i zaprowadzili do łóżka chorej. Gorączkowała, ale poznała go. Szepnęła cicho jego imię i uśmiechnęła się.

Dwa dni i dwie noce spędził Paweł u łoża konającej. Nie ruszał się z miejsca i nie spuszczał wzroku ze swej żony. Nie słuchał dzieci, które namawiały go, aby się położył. Dwa dni i dwie noce czekał, przejęty nadzieją, że teraz w ostatnich chwilach życia dostrzeże, dla czego przywiązał się tak bardzo do tej istoty, która obecnie konała w jego oczach. Dwa dni i dwie noce czekał niestrudzony i gdy o świcie trzeciego dnia przyłożono lusterko do ust kobiety, nie zaszło mgłą.

Starzec pozwolił się dzieciom odprowadzić do łóżka.

— 36 lat — szeptał przytem w zamyśleniu — 36 lat napróżno.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.